Rok II. Lwów 18 września 1884. **Nr. 19.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą środę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.: półrocznie 3 złr.: kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.: po 1 rocz. 2 zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Józefiński system dotacyi kleru katol. i podstawa obecnych dążeń około uregulowania kongruy.

(Dokończ.) Komisya Izby posłów Rady państwa, której wskazany poprzednio projekt rządu do rozpatrzenia i postawienia odnośnego wniosku przydzielono, obrała zdaniem naszem drogę do celu pewniej wiodącą, z naturą sprawy zgodniejszą i więcej przed dowolnością zabezpieczającą. Pełnej Izbie uchwaliła przedłożyć swój własny projekt ustawy o uregulowaniu kongruy, wielce różny od rządowego, i odmienne, bo nieco wyższe wstawiła cyfry w plan pod wyższenia kongruy. W swoim projekcie ustawy zgadza się komisya z rządem i systemem józefińskim, co do tego, że podstawą dotacyi kleru parafialnego ma być majątek beneficyalny i dochody, z sprawowania urzędu kapłańskiego płynące, ale przepisów ich obliczania nie zostawia drodze administracyjnej, lecz kodyfikuje je w samej ustawie, aby i tego zamierzonego, a tak niskiego i nieznacznego podwyższenia kongruy nad dotychczasowy jej stan, nie uczynić illuzorycznem, coby w obec zmiennej natury rozporządzeń rządowych i w obec dowolnego oznaczania, co ma być w dochód wliczane, a co z tego jako wydatek strącane, łatwo nastąpić mogło. -- Uznaje też komisya zgodnie z rządem, że fundusz religijny ma uzupełniać niedobory miejscowych źródeł dotacyjnych, bez oglądania się na dawny podział stacyj duszpasterskich na różne kategorye, ale w obec oczywistej niedostateczności funduszu religijnego, wyraźnie wkłada i na skarb państwa obowiązek dalszych potrzebnych uzupełnień; nie chce jednak, by oznaczanie cyfrowej wysokości tych uzupełnień zostawało na łasce rozporządzeń rządowych i zawisłem być miało od corocznie przyzwalanych w budżecie państwowym kredytów, lecz o tem w samej ustawie orzeka, gdyż inaczej powstałby stan, któryby nikogo z interesowanych nie zadowolnił; w miejsce bowiem ustalonej dotychczasowej cyfry kongrualnej, mimo że ta na teraźniejsze stosunki jest śmieszno-niską, postawionoby jeszcze coś gorszego od niskości, bo ciągłą niepewność kwoty kongrualnej; — przyjmuje też zgodnie z rządem, by przewyżki dochodów majątku ściśle kościelnego, które dla czysto kościelnych celów nim uposażonych zbytecznemi się okażą, obrócono na cele dotacyjne; ale przez wzgląd, że z jednej strony zmiana przeznaczenia takowego funduszu, jakto już w §. 54 ustawy z 7 maja 1874, który tę nowość nakazał, przepisuje, niemożliwą jest bez poprzedniego porozumienia się z interesowanemi Ordynaryatami, a tego dotychczas nie przeprowadzono, a tem samem nie wykazano, gdzie i ile z tych funduszów czysto kościelnych dałoby się wydzielić na uposażenie duchownego, z drugiej zaś strony materyalne położenie większej części duchowieństwa tak jest przykre iż niemożebną jest rzeczą zwlekać sprawy polepszenia jego doli, ażby tę, wiele czasu potrzebującą, czynność obcinania majątków kościelnych w zupełności przeprowadzono, przeto chce, iżby jej zaradczy projekt ustawy kongrualnej miał tylko znaczenie przejściowe aż do czasu, kiedy to porozumienie z biskupami nastąpi i jawnem będzie, wiele z majątków kościelnych użyć się da i wiele prebendy bogatsze dorzucić mogą na uposażenie biedniejszych. Z tego samego powodu nie stawia w swoim projekcie stałej cyfry, minimum kongruy stale oznaczać mającej, chce ją dopiero widzieć po przeprowadzeniu wyżej wskazanych pertraktacyj i dochodzeń w przyszłej ustawie kongrualnej, mającej już posiadać charakter stałości, a którаby na miejsce obecnie proponowanej, ale tylko prowizorycznej ustawy wstąpiła, lecz podobnie jak rząd dołącza prowizoryczny plan uregulowania kongruy, cyfrowo cokolwiek hojniejszy od rządowego, zgodny jednak z nim w tem, że przy oznaczeniu wysokości kongruy uwzględnia nie tylko różnicę kościelnego stanowiska między samodzielnymi duszpasterzami a ich pomocnikami, i różnicę cen i miejscowych stosunków, lecz także ma wzgląd na stan funduszu religijnego w poszczególnych krajach koronnych i tam klerowi parafialnemu większe wymierza udotowanie, gdzie bogatszy znajduje fundusz religijny.

Oprócz wymienionych propozycyj, oprócz tego, że w swoim projekcie ustawy pamięta i o administratorach osieroconych parafij, co rząd także administracyjnym rozporządzeniom pozostawia i oprócz tego, że bierze w troskliwą opiekę deficyentów, których rząd na dotychczasowym chlebie i nadal utrzymywać zamierza, nie przyjmuje komisya do swego projektu ustawy pomiędzy dochody tych dochodów, które tu i owdzie duchowni w formie niestałych zapomóg z dyecezalnych fundacyj otrzymują, nie chce bowiem szafować mieniem, które, lubo z dążeniem jej pracy spokrewnionem jest tym samym celem, usuwa się z samej natury rzeczy, jako dobro czysto prywatne z pod rozporządzalności władzy prawodawczej. Staje więc komisya na tym punkcie w chwalebnej sprzeczności z rządem, który jednym rzutem pióra pragnie jednostronnie i własnowolnie dochody z takich funduszów do kongruy wliczać, nie pomny, że te zapomogowe fundacye powstały w niektórych dyecezyach z inicyatywy prywatnej bez jego współ-

udziału, o ile, że ani na ich powstanie nie wpływał, ani też nabył kiedy upoważnienia do bezpośredniego obracania ich dochodami. Przeznaczeniem takich funduszów kieruje tylko wola fundatorów, której bez ich zgody, albo zgody ich prawnych następców, już nawet przez wzgląd na artykuł 15 zasadniczych ustaw państwa z 21 grudnia 1867 roku o ogólnych prawach obywateli, nikomu jednostronnie i samowolnie zmieniać nie wolno, ani nawet i państwu samemu, które jest dla obywateli, ale nie obywatele dla niego. Komisya jednak, nie zaliczywszy tego rodzaju dochodów z braku prawnej podstawy do źródeł dotacyjnych, nie pozostała względem nich obojętną. W sprawozdaniu swojem, towarzyszącem jej projektowi ustawy, przyznaje fundacyom dyecezalnym wielkie znaczenie i widzi, że tylko przy ich pomocy uposażenie duchowieństwa, odpowiednio jego stanowisku i godności, a bez zwiększania ciężarów ogólno-państwowych, przyjść może do skutku. Pragnie więc i ona, by kiedyś w ustawie kongrualnej przyszłości także i te dochody otrzymały paragrafowe znaczki, ale do osiągnięcia tego celu wskazuje drogę, którą za jedynie prawną i sprawiedliwą uznaje. Porozumienie się z episkopatem i ciągłe współdziałanie z nim, to ostatnie słowo komisyi.

Wszystkie i najlepiej pomyślane zabiegi około uregulowania kongruy i polepszenia materyalnego położenia duchowieństwa, które się jeszcze z rokiem 1790 rozpoczęły, spełzły na niczem dlatego właśnie, że do rozwiązania tej kwestyi zabierała się zawsze sama tylko władza państwowa, nie zawezwawszy biskupów do czynnego współudziału w tej pracy. Wprawdzie nie zaniechano pytać się ich od czasu do czasu o zdanie, ale zawsze lękano się użyć ich ręki pomocnej w przeprowadzeniu dzieła. Dla tego też nie trudno odnaleźć przyczynę dlaczego źródło samopomocy, którą w sferze życia kościelnego za nieodzowną i prawdziwie skuteczną uznać trzeba, słabo tylko tryskało i tryska, powstawanie bowiem zapomogowych funduszów dyecezalnych wstrzymuje ta obawa, smutnem zresztą doświadczeniem zupełnie uzasadniona, że wbrew woli fundatorów i tych, którzy się do ich wzrostu przyczynili, mogłyby te fundusze otrzymać przymusowo inne przeznaczenie. Z tego samego powodu ustać musiała fundatorska ofiarność wiernych, którym nie tajno, że swemi fundacyami nie poprawiają materyalnego bytu swego duszpasterza, ale przynoszą tylko ulgę funduszowi religijnemu lub skarbowi państwowemu, bo rząd dochodu z ich fundacyj nie omieszkał wcześniej lub później zaliczyć kapłanowi do kongruy, a przeto ich fundacya, którąby przyjmowanie doręcznych stypendyów mszalnych, nie podpadających jeszcze pod fiskalny rachunek, ograniczyli, zamiast pomocy, wyrządziłaby jeszcze w dodatku krzywdę kapłanowi. A przecież taką ofiarnością, gdyby ją tylko zapewnieniami nienaruszalności otoczono, możnaby w najnaturalniejszy i najodpowiedniejsy sposób opędzić potrzeby ogólne kościelne!

Tak rozumuje komisya i mniema, że dopiero wtenczas, gdy przy pomocy episkopatu uda się zbadać i wyśledzić i zgromadzić wszelkie możliwe źródła dochodów duchownych i ich istnienie zabezpieczyć, będzie można, ale znowu tylko przy ciągłem współdziałaniu biskupów, pomyśleć o skodyfikowaniu stałej ustawy, która ureguluje i podwyższy kongruę duchowieństwa, zajmującego się posługami duszpasterskiemi w ściślejszem znaczeniu.

Szlachetnych zamiarów komisyi Izby posłów nie uznać nie możemy, trudno nam tylko zrozumieć, w jaki sposób mniema komisya pobudzić ofiarność wiernych do robienia fundacyjnych zapisów, którym z góry uzupełnienie kongruy jako cel naznacza, skoro właśnie ta ostatnia okoliczność, według uznania samejże komisyi, przeciwne skutki dotychczas sprowadzała. Za szczęśliwą niemniej wróżbę, pomyślnego załatwiania sprawy dotacyjnej, uważamy odwołanie się do episkopatu, ale jeźli działanie biskupów miałoby się do tego tylko ograniczyć, iżby pomogli wyszukać, lub w danym razie otworzyć nowe źródła utrzymania duchowieństwa, a pobudzeniem ofiarności prywatnej na te cele przyczynić się do uwolnienia skarbu państwowego od dodatków na uzupełnienie braków kongruy, natenczas lepiejby było nie zapraszać ich do takiej pracy, godnej chyba tylko inspektorów podatkowych. Jeźli duchowieństwu uzupełnienie i podwyższenie kongruy zapewnić chcą jałmużniczym datkiem fundatorów prywatnych, a państwo, jako państwo, z swą kieszenią ma się od tego usunąć, to, zdaniem naszem, nie potrzeba specyalną jakąś ustawą kodyfikować warunków tych miłosiernych objawów, lecz dosyć będzie, gdy się je otoczy tą opieką, której państwo nie odmawia, bo odmówić nie może, majątkom prywatnych osób, majątkom stowarzyszeń, majątkom przedsiębiorstw itp. Majątki kościelne, jeźli znowu tą drogą wzrosną, jaką i dawniej wzrastały, to przy ogólnej pieczy państwowej, będą pod względem swej trwałości bezpieczniejsze, ich wydatność będzie obfitszą, a działalność skuteczniejszą, niż gdyby im na straży postawiono specyalne przepisy i jak najliczniejsze znaczki paragrafowe. Nienaruszalność majątków kościelnych stanie wtenczas za rękojmię nienaruszalności majątków prywatnych i majątków rozmaitych stowarzyszeń, jeźli bowiem tę ich właściciele, jako współczynnicy życia państwowego na polu konstyt. starannie ochronić zechcą, to tem samem ochraniać muszą nienaruszalność majątków kościelnych, powodowani tem zdrowem przekonaniem, że pogwałcenie praw majątkowych jednych, grozi pogwałceniem takich samych praw drugich, i że ta sama siła, która zniweczy majątek kościelny, obrócić może swą druzgocącą potęgę i na majątki wszystkich. Korzystniej zatem i bezpieczniej pozostawić ofiarności na cele kościelne swobodę rozwoju. Wszak przedtem, gdy jeszcze funduszu religijnego nie było, nikt nie użalał się na niedostateczność kongruy; ta bieda spadła na nas dopiero z chwilą, gdy nas dochodami zabranych dóbr klasztornych obdzielać poczęto, gdy dochody nasze w system paragrafów zakuto, gdy najrozmaitszemi ustawami wykup świadczeń i danin w naturze — wszystko niby w chęci uproszczenia ich poboru i w zamiarze podwyższenia kongruy — nakazano. Niechże zatem teraz, po tylu smutnych doświadczeniach i próbach, widmo paragrafów z dala będzie od budzącej się właśnie samopomocy, a czynność ustawodawcza niech się raczej wysila na należyte określenie właściwych i naturalnych obowiązków państwa co do naszego uposażenia.

Stanowisko kleru katolickiego

w obec kwestyi socyalnej.

(Dok.) 2. Z *wolnością* spokrewnioną jest *rozmaitość w objawach życia, z miłości w Kościele płynącego.* Nie masz tu ni przymusu, ni szablonów; tylko prawo indywidualności okazuje swe piętno tem, że wielorakie objawy na tych samych podstawach chrześciańskiego życia łaski się opierają. Każdy wielki mąż, co jakiej instytucyi, missyi, klasztorowi imię swe nadał, także na swem dziele, na jego podwalinach i kierownictwie, odcisnął coś z oryginalnego typu swej silnej indywidualności. Że oryginalne natury znajdują zakres działalności obok siebie, gdzie każda w swoim rodzaju jakąś niedolę czasu za zadanie sobie obiera i potrzebie odpowiada i gdzie wszystkie znów w jednym kościelnym duchu się schodzą i wzajemnie, jak św. Franciszek i św. Dominik, jak Fenelon i Bossuet, się uzupełniają, w tem tkwi nie tylko romantyczny powab, lecz

i szczególniejsza siła. — Każdy wiek ma nowe formy służby Bożej i pobożności i nowe wydaje pomniki chrześciańskiej miłości; lecz obok nich utrzymuje się dawny porządek niewzruszenie. Gdzie się niedostatek i potrzeba pokazała, tam stanął klasztor lub dom duchowny, ale przez to obowiązki regularnego duszpasterstwa nie doznały zmiany jeszcze; *strzeżenie hierarchicznego porządku stanowiło wszędzie pierwszą zasadę; lecz obok tej zasady także i dobrowolne poświęcenie się i ofiarność miały dosyć miejsca i pola działalności.*

Dla tego i dziś należy różnym darom i talentom pozostawić wolny wybór i wolne miejsce: *„Różności darów są: lecz tenże Duch. I są różności posług: ale tenże Pan. I są różności spraw: ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane okazanie ducha ku pożytkowi. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości: a drugiemu mowa umiejętności, według tegoż Ducha: inszemu wiara w tymże Duchu: drugiemu łaska uzdrawiania, w tymże Duchu: drugiemu czynienie cudów: drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłómaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając każdemu z osobna, jako chce“*. (I Kor. XII, 4—11.)

Niechby więc i dziś każdy według swego daru był czynnym, a przełożeni kościelni niechby tylko każdego, stosownie do jego indywidualnych zdolności, na właściwem stawiali miejscu, mądrze nim kierowali, ochraniali i podtrzymywali, — wtenczas jeden uczyłby, drugi budował, trzeci pisał, czwarty wywierał wpływ jako mowca, inny zaś w zaciszu i ukryciu w konfessyonale lub przy łożu śmiertelnem wyszukiwałby i pocieszał dusze; a może ta utajona działalność tego ostatniego jest najzbawienniejszą. Niektórzy zaś mogliby wiele z tego, albo i wszystko wykonać; gdyż jedno nie wyklucza drugiego. Lecz *non omnia possumus omnes.*

3. Łaska działa tak, jak natura, *najmniejszemi środkami, spokojnie, cicho, wewnętrznie.* Z najdrobniejszych atomów składają się największe ciała, i na najdrobniejsze atomy musi się kropelka rosy lub deszczu rozłożyć, nim roślinie jakiej pokarmu lub świeżości udzieli. Podobnie i w dziedzinie łaski wielkie czyny małemi środkami przychodzą do skutku, nie ludzką potęgą i nie wśród gwaru i pompy; to, co rośnie, nie robi żadnego szelestu. Nie należy przeto tych środków duszpasterstwa, które obok hałaśliwej, błyszczącej czynności publicznej, małemi i nikłemi się wydają, lekceważyć. Bóg posługuje się ludźmi do urzeczywistnienia swych planów na ziemi, ale do tego nie potrzebuje koniecznie wielkich; Jemu służą częstokroć najlepiej mali, co w cichości pracują. Nie należy przecież tego, co w państwie ducha wielkiem jest, stawiać na równi z wielkością ziemską, czyto są mężczyźni, czy niewiasty, albo czy to są ludzkie plany, czy zakłady, czy dzieła. Co na ziemi szerokie i głębokie pozostawia ślady, nie jest jeszcze wielkiem przed Bogiem.

Działalność kapłana nie powinna być gwałtowną. Łaska przypuszcza zawsze wolność; kto nie chce, tego się nie zmusza gwałtem. *Nie należy też tak dalece za drugich myśleć, troskać się i działać, żeby ci nawet od myślenia, troski i pracy uwolnionymi byli.* Społeczne przedsiębiorstwa wychodzić powinny z własnej inicyatywy tych kół, które czują ich potrzebę i które ztąd korzyści się spodziewają; Kościół może tu wystąpić jako kierownik i towarzysz, nigdy atoli jako twórca i komendant.

4. Czego w państwie duchownem nie da się *czysto duchowemi* i *specyalnie duszpasterskiemi środkami* osiągnąć, tego nie dopnie się *środkami potęgi światowej, sztuką* i *chytrością!* O takich środkach albo sztuczkach, które w obec prawa chrześciańskiej moralności najsurowszej nie wytrzymują krytyki, nie myślimy wcale tu mówić. Lecz jest mądrość światowa, której kurs, jak się zdaje, w naszych zwłaszcza czasach, zanadto wysoko stoi, którą Apostoł *mądrością cielesną* nazywa (II Kor. I. 12). Zajmowanie się polityką ma to do siebie, że psuje ducha prostoty, otwartości i wierności i prowadzi do machiawelistycznego zapatrywania się na świat. Gdyby te zasady do katechizmu polityki kleru przyjęto, doprowadziłyby one tylko do szkody i do hańby. Kapłani katoliccy nie mogą tak działać, jak działa polityka świata, bo *„synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości“* (Łuk. XVI, 8); mądrość wężowa wtedy tylko przystoi chrześcianinowi, jeżeli idzie w parze z gołębią prostotą według słów Apostoła: *„Bądźcież tedy mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębice“* (Mat. X, 16). Nie powinno się atoli nigdy dopuszczać do tego, żeby przy jakiembądź przedsiębiorstwie miano się bez Boga obywać.

Kapłan już dla tego, że do szczególniejszego stanu należy, ma ściśle odgraniczony zakres działania. Ilekroć i gdzie *wystąpi ze swego stanu, staje zaraz na gruncie obcym*, porusza się nie pewnie, wyzuwa się swej powagi i wstępuje w towarzystwo, z którem, stykając się, charakterowi swojemu duchownemu zbytnie często wielką krzywdę wyrządza. Jeden z indyjskich mędrców mówi: „Na cudzym gruncie łatwo być pokonanym od małego nieprzyjaciela; w rzece pokonywa słonia mały nawet krokodyl“. Ztądteż granice hierarchicznego porządku uzasadnioną mają podstawę i dla ochrony kleru katolickiego są ustanowione. I ludzie świeccy nie powinni wkraczać w te granice; oni nie mogą znieść styczności z duchownymi przez dłuższy czas i albo starają się przeciągnąć kapłana na swą stronę i w pewnej go mierze zdegradować, albo przywłaszczają sobie w Kościele i nad duchownymi wpływ przeważający. A przecież nie świeccy ludzie mają rządzić Kościołem, a przedewszystkiem milczeć mają niewiasty, jak pisze św. Paweł do Koryntyan: *„Niewiasty niech milczą w Kościele, albowiem nie dopuszcza się im mówić, ale poddanymi być, jako i zakon mówi“* (I. Kor. XIV, 34).

Gdybyśmy z dotychczasowych uwag wyprowadzić chcieli konkluzyą, to polegałaby ona nie na tem, żeby teologii pastoralnej odmówić związku z kwestyą socyalną, a powołaniu duszpasterzy zaprzeczyć współdziałalności około jej rozwiązania. Nie chcemy żadnego dzieła, dobru pospolitemu użytek przynoszącego, naruszać, nie chcemy żadnej siły do nieczynności degradować, ani niczyjego zaufania zachwiewać. Lecz koniecznem jest, ustalić sobie *właściwą miarę* i zachować, a tę miarę znajdziemy najpewniej w *związku z kościelno-hierarchicznym porządkiem*, który na osobę duszpasterza nakłada sumę obowiązków i względów stanu, a jego urzędowi ściśle oznaczoną treść i objętość zakreśla. *Niech kapłan nigdy nie występuje po za obręb obowiązków i praw stanu swego i niechaj się nigdy nie zajmuje sprawami, które z bezpośredniemi celami duszpasterstwa, z naukami i zwyczajami, jakie w kościele i szkole zastępuje, nieprzyjaźnie się schodzą.*

Co się zaś samego duszpasterstwa tyczy, to ma ono według katolickiego pojmowania rzeczy zawsze pierwiastek, który do etyki socyalnej należy; nie ograniczało się ono nigdy na czczem słowie lub samym tylko kulcie; jego wzorem był zawsze *dobry Pasterz* w Ewangelii, który zbłąkanych i zgubionych wyszukuje, — ten P. Jezus, który najprzód cielesnym, a potem dopiero duchownym pokarmem ożywia zgłodniałych i który najprzód choroby ciała, a potem choroby duszy wylecza i który we wszystkich niedostatkach i uciskach współczucie objawia (Hebr. IV, 15); Jego zasadą było zawsze, czynami i widocznemi miłości dowodami nadawać słowom swoim wartości i doniosłości.

Dla katolickiego duchowieństwa nie jest zatem nowością ani czemś obcem, co protestanci w ostatnich czasach „we-

wnętrzną missyą“ nazywają i co do zadań służby Kościołowi jakoby nowy element dołączyć chcą. Rozumieją oni przez to zorganizowaną służbę chrześciańskiej miłości względem klas niższych; rozumieją zbieranie rozprószonych zapomocą osobliwszych środków pouczania i przez związek chrześciańskiej miłości, któryby się nad cielesną i duchowną niedolą bliźnich litował. Jak powiedzieliśmy, rzecz ta nie jest dla nas nową, chociaż środki, których używamy, są różne, według składu rzeczy. W Kościele naszym nigdy nie trzymano się tej teoryi duszpasterstwa, ażeby dla ocalenia nie wielu wybranych, innych dla tego, że spółecznie i obyczajowo niżej są położeni, jako *massam damnationis* odstępywać i zaniedbywać; nie potrzebujemy też i teraz odszukiwać tych ostatnich i nimi się zajmywać; troskliwość o zbawienie dusz biednych i opuszczonych nie jest obcą naszym duszpasterzom. Nie trzymamy się również teoryi, która naucza, że „wewnętrzną misyę“ tylko w najniższych warstwach można i należy wykonywać. Misyą należałoby raczej ku wyższym zwrócić stanom. Jeżeli się zaś nie uda także i wyższe warstwy ludności kościelnem objąć duszpasterstwem, i uwagę wszystkich „wykształconych“ zwrócić na poważną stronę religii i rozwiązłości obyczajów i zgubnemu niedowiarstwu i bezprawiu położyć kresu, w takim razie nie rozwiążemy ani religijnej, ani socyalnej kwestyi. Takiego zaś celu tem trudniej dopiąć sztucznemi środkami wewnętrznej missyi, niż to się stać może środkami prawidłowego duszpasterstwa, t. j. przez istotne i sumienne traktowanie sakramentu Pokuty.

Tej normalnej duszpasterskiej działalności zbywa na chwilowym skutku, na błyszczącym pozorze; ztąd płynie ten pospiech, który teraźniejszość charakteryzuje, stąd ta niecierliwość i niepamięć, że czekać potrzeba. Wiele szkód czasu leczy się samych przez się, powoli, nieznacznie, środkami, jakie leżą w dobrej naturze społeczeństwa ludzkiego; inne zaś nie dają się wcale uleczyć, ale i te trzeba znieść; przy najlepszych nawet chęciach nie sposób podtrzymać, co upada, i nie wszystko, co krzywe, sprostować. Jeżeli człowiek nie pragnie ratunku, to i Bóg go nie ratuje.

I my spodziewamy się wybawienia społeczeństwa ludzkiego przez Kościół chrześciański, i dla tego zaznaczamy mu tak wysokie i trudne zadanie. I my chcemy, żeby słudzy Kościoła mieli pieczę o kwestyę socyalną, a także, żeby kształcący się na przyszłych duszpasterzy na ten szczebel wiedzy wszechstronnej się podnieśli, któryby im umożliwił zrozumienie istotnych potrzeb dzisiejszego społeczeństwa tak, iżby każdy według sił i stanowiska swego, równie czynnie mógł do pracy wystąpić. Lecz my spodziewamy się odrodzenia społeczeństwa raczej po regularnym wpływie prawidłowego duszpasterstwa, niż po nadzwyczajnych, od światowej mądrości przejętych i wypożyczonych środków; spodziewamy się odrodzenia społeczeństwa raczej po pielęgnowaniu cnót chrześciańskich w domu i w gminie, niż po politycznych akcyach i socyalno etycznych-eksperymentach. Nie odrzucamy przepisów i środków dyscyplinarnych, ani państwowych, ani kościelnych, które zło trzymają w karbach i rozwiązłość poskramiają i w których słabi znajdują ochronę przed mocnymi, wyżej atoli cenimy każde pozytywne dobre dzieło, które chrześciańskie, cnotliwe życie w uratowanej duszy obudza. A najwyższym kanonem naszym są słowa apostoła: *„Nie daj się zwyciężać złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem“*. (Rzym XII, 21).

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Reductionis pensionis.** Ksiądz Michał, będąc jeszcze w sile wieku, lecz nawiedzony słabością, która mu różne trudności przy duszpasterstwie sprawiała, zrezygnował 1878 r. z beneficyum swego, upraszając św. Kongr. Soboru o wyznaczenie sobie z dochodów probostwa 500 fr. rocznej pensyi. Prośbę tę potwierdził biskupi Ordynaryat, a św. Kongr., przychylając się do życzeń proboszcza, odpowiedziała na posiedzeniu d. 27 maja 1878, jak następuje: *Dummodo reditus beneficii ferre valeant enunciatam pensionem sine detrimento congruae pro Rectore; pro facultate renunciandi memoratam paroeciam cum reservatione praedictae pensionis favore Oratoris ex redditibus beneficii persolvendae, donec aliter ipse provideatur, arbitrio et conscientiae Archiepiscopi.*

Proboszczem tego beneficyum został następnie ks. Elvirus, który objął je w grudniu r. 1879 *cum imposito onere* i czynił przez kilka lat temuż zobowiązaniu zadość. Gdy się atoli przekonał, że dochody probostwa nie dochodzą wysokości sumy, przez biskupa obliczonej, wniósł we wrześniu 1882 r. do św. Kongr. Soboru prośbę o redukcyą wypłacanej ks. M. kwoty, tem bardziej, że zdrowie ks. M. nie przeszkadza mu do piastowania posady, z której pobiera także dochód. W skutek tego św. Kongr. poleciła biskupowi, aby wybadał stan rzeczy, i żeby przez delegata, *ad hoc* specyalnie wyznaczonego, skonstatował, jakie beneficyum rzeczone ma ciężary i przychody i jakie są powody, na których ks. Elvirus swą prośbę opiera. Ordynaryat zrobił, jak polecono, i przesłał następnie św. Kongr. zeznania księdza M. oraz delegata, dodając od siebie, że obliczenie dochodów beneficyum na 2.080 lir jest przesadzone. Wniósł dla tego, aby prośbę ks. Elvira przyjąć łaskawie. Z drugiej zaś strony dodał i to, że ksiądz Michał piastuje wprawdzie posadę, z której ciągnie dochód, ale ta ani nie jest stałą ani pewną.

W obec tego stanu rzeczy, udzieliła najprzód Stolica św. t. zw. *facultatem de aperitionis oris arbitrio adversus rescriptum diei 27 Maji 1878*, i gdy zwykłe w tych razach przeprowadzono formalności, przedstawiono na posiedzeniu z d. 9 sierp. 1884 r. Ich Eminencyom następujące do decyzyi dubia:

I. An intret arbitrium aperitionis oris in casu.

II. An et quomodo sit locus reductioni pensionis in casu.

Resolutio — *Ad I.* **Negative.**

Ad II. **Affirmative** *pro rata redituum beneficii, realiter a beneficiato percipiendorum.*

Ratio dedicendi. Już nie tylko prawa kościelne, ale same nawet prawa ludzkości i miłości zabraniają, ażeby proboszcz, który obowiązki swoje spełniał gorliwie, gdy chorobą zostanie nawiedzony, miał popaść w nędzę. Na wypadek taki postanowił owszem Kościół św.: „neque resignatio admittatur, nisi constito quod aliunde vivere commode possit, et aliter facta resignatio nulla sit“. *Trid. sess. 21, Cap. II, de Reform.* Dla tego proboszcz, który, będąc zmuszony, z beneficyum swego zrezygnował, ma albo inną parafią, albo przynajmniej inne beneficyum *aequivalentis valoris* otrzymać. Tak zadecydował ś. p. Pius V. in Const. *Quanta Ecclesia.* Ta norma ma się zaś nie tylko do proboszcza chorego, lecz także i do tego proboszcza odnosić, który, czy to dla braku zdolności lub nauki, czy to dla nienawiści ludu lub władzy świeckiej, ma być z beneficyum swego usunięty. Stąd i Sobór trydencki (w rozdz. VI, sess. 21 de Reform.) najmądrzej postanowił: *„Episcopi.... eisdem illiteratis et imperitis, si alias honestae vitae sint, coadiutores vel vicarios pro tempore deputare, partemque fructuum eisdem pro sufficienti victu assignare, vel aliter providere possint.* Z czego jasno wynika, że kapłan, po rezygnacyi takiej obejmujący beneficyum, gdy je z tym ciężarem dobrowolnie przyjmuje, winien pensyą wypłacać, gdyż przyjęcie przez niego z tym warunkiem beneficyum równa się *quasi-contractui.*

Lecz w wypadku naszym następca na probostwie odmówił wypłaty całej pensyi, a to z 2 przyczyn: 1) „quia

pensio concessa fuit, *dummodo eam Ecclesiae reditus perferre valeant* i 2) ponieważ ks. Michał tracić się zdawał prawo do pensyi, gdyż ta tylko pod warunkiem: *donec aliter provideatur*, wyznaczoną mu została, a on piastuje obecnie zyskowną posadę. — Druga z przywiedzionych tu przez ks. Elvira racyj nie ma w obec prawa żadnego znaczenia, gdyż sam Ordynaryusz oświadczył, iż posady księdza Michała żadną miarą za stałą i pewną, jakiej wymagają słowa: *donec aliter provideatur*, uważać nie można. Natomiast zaś św. Kongr., zgadzając się z pierwszą racyą księdza Elvira, zadecydowała ostatecznie redukcyą wypłacanej pensyi, ponieważ dochody beneficyum — według zeznania tegoż samego ordynaryusza — wymagają takiej redukcyi. Uchwalono zatem zmniejszyć pensyą wypłacaną księdzu M., a to *pro rata redituum beneficii, realiter a beneficiato percipiendorum.*

2) **W sprawie „parochus proprius".** *W gminie X. mieszka matka, syn i służąca. Ta ostatnia, zapoznawszy się z synem, została od niego gravida; w d. 1 maja opuszcza dom i udaje się do rodziców swych w Y. W kilka tygodni później poszli obydwoje, t. j. syn i ta służąca do proboszcza w Y, złożyli u niego egzamin przedślubny i dali na zapowiedzi, poczem powracają obydwoje do swych rodziców. Nazajutrz po zapowiedzi udaje się narzeczona do swej przyszłej teściowej, aby ją w domowych wyręczyć posługach, a wieczorem zamierza zaraz powrócić do swych rodziców w Y. Nie może atoli tego dokonać, ponieważ wieczorem w domu swej przyszłej teściowej zległa. Po wyzdrowieniu przychodzą obydwoje narzeczeni do proboszcza w Y., przy którego probostwie bardzo blisko mieszkają, aby zawrzeć ślub i zamieszkać następnie u teściowej w X. Proboszcz jednak w Y. powątpiewa, czy jest jeszcze parochus proprius narzeczonej. Prosi przeto proboszcza w X. o facultas copulandi. Ten jej udziela, choć sam jest zdania, że proboszcz w Y. jest jeszcze parochus proprius narzeczonej, ponieważ ta nie miała animum permanendi w parafii X., gdy w dniu po egzaminie ślubnym udawała się do X. Czy to zapatrywanie proboszcza w X. jest słuszne?*

Odpow. Jeżeli służąca, o czem obydwaj proboszczowie powątpiewają, w czasie, gdy opuściwszy służbę w X., a mieszkając u swych rodziców w Y., była parafianką w Y, to proboszcz w Y. był jej *parochus proprius*, a to nie dla tego, że powróciła do domu rodzicielskiego, gdyż dla ustalenia sobie tamże *quasi domicilium* nie miała potrzebnego *animum ibidem permanendi per majorem anni partem*, lecz dla tego, że (nawet przez przeciąg służby w X.) nie przestała mieć w Y., jako w miejscu zamieszkania swych rodziców, także swego *domicilium*. Jeżeli to przyjmiemy, to zachodzi pytanie, czy to *domicilium* przed ślubem utraciła — lub nie? Nie utraciła je przez to, jak słusznie proboszcz w X. utrzymuje, że udała się nazajutrz po zapowiedzi do X., gdyż miała zamiar wieczorem do Y. powrócić. W istocie jednak w X. została. Jeżeli więc przez cały ten czas aż do ślubu zamiaru swego nie zmieniła, to nie przestała być wcale parafianką w Y. i uzyskała *domicilium* w X. wtedy dopiero, gdy po ślubie przeniosła się do mieszkania swego męża. Że tak sądzić należy, słuszną na to racyę podaje znany kanonista Feje (De imp. et disp. matrim. nr. 208) słowy: *ad amittendum domicilium non sufficit actualis discessus, nec diuturna absentia; sed sive verbis, sive factis constare debet* (gdyż chodzi tu o *jurisdictio pro foro externo*) *de animo valedicendi domicilio, et quandiu de eo non constiterit, illud conservatur.* Jeżeli zaś w tym czasie, choćby na kilka tylko dni przed ślubem, powzięła zamiar, dla tego że wkrótce ma poślubić męża, nie powracać więcej do Y, lecz zostać stanowczo w X. to od tejże chwili utraciła *domicilium* w Y, i jej dotychczasowe miejsce pobytu było dla niej właściwem *domicilium*, a zatem i proboszcz w X. był dla niej *parochus proprius.*

3) *Do proboszcza w A., który oprócz swej parafii także osieroconą parafią w B. zarządza, zgłasza się o ślub narzeczona z B., pragnąc z narzeczonym swym z parafii C. zawrzeć małżeństwo w parafii A.; po ślubie zaś zamierzają obydwoje zamieszkać stale w parafii C. Czy w tych warunkach proboszcz w A. jest uprawnionym do dania ślubu narzeczonej, skoro ta opuściła stanowczo parafię w B., do której dotąd należała?*

Odp. Jest do tego upoważnionym, jeżeli narzeczona w chwili ślubu albo jeszcze do parafii w B. należy, albo gdy ją jako *vaga* uważać wypada. W pierwszym wypadku dla tego, że, jako faktyczny zarządca parafii w B., może mieszkańców tejże parafii wszędzie, a więc i w swej parafii A. małżeńskim łączyć ślubem; w drugim wypadku zaś dla tego, że proboszcza tego miejsca, w którym się osoba *vaga* właśnie znajduje, do tego prawo upoważnia. Pierwszy wypadek, jak sądzimy, nie ma tu miejsca, gdyż narzeczona opuściła właśnie miejsce swego zamieszkania w B. z wyraźnym zamiarem nie powracania do niego więcej, a więc utraciła w B. swoje *domicilium*, skoro zgłasza się do ślubu w A. (Porówn. przytoczony powyżej cytat Feje'go). Z powodu zaś, że w czasie, w którym się o ślub w A. zgłasza, faktycznie jeszcze w miejscu zamieszkania swego narzeczonego nie mieszka, i także (jak z przedstawionego tu stanu rzeczy przypuszczamy) innego *domicilium* ani *quasi domicilium* nie posiada, przeto w chwili ślubu jest *vaga*, może więc w A. wziąść ślub od proboszcza tegoż miejsca i to bez specyalnego biskupiego pozwolenia.

BIBLIOGRAFIA.

1. Les épisodes miraculeux de Lourdes *par* **Henri Lasserre.** *Paris, Victor Palme.* Cena 3 fr. 50 ct. Któż nie zna książki: *Notre Dame de Lourdes*, w której p. Lasserre, jeśli się nie mylimy, adwokat, opowiedział w zajmujący nadzwyczaj, powiemy porywający sposób dzieje cudownego zjawienia się N. Maryi Panny w skalistej pieczarze koło podpirenejskiego miasteczka Lourdes? Dzieło to doczekało się więcej, aniżeli *stu* wydań, nie licząc wspaniałej illustrowanej edycyi, i przełożonem zostało na wszystkie europejskie języki (w naszym języku mamy tylko skrócone opowiadanie w miesiącu Maryi, wydanym w Warszawie), a co najważniejsza, zasłużyło sobie w r. 1869 na pochwalne brewe ś. p. Piusa IX. Autor, wyleczony cudownie z niebezpiecznej choroby oczu przez użycie wody z Lourdes, napisał tę książkę z wdzięczności dla Matki Boskiej *ex voto*, i przyczynił się przez nie nie mało do rozszerzenia w całym świecie katolickim wiadomości o nadzwyczajnych wypadkach, które się wydarzyły w Lourdes, i wzbudzenia ufności ku tej, którą Kościół nazywa *Uzdrowieniem chorych.* Nie ustając w pobożnej czci dla Matki Bożej, napisał p. Lasserre także żywot *Bernadetty Soubirous*, owej dziewczynki, której się Matka Boska objawiła w r. 1858, a która umarła w Nevers jako zakonnica 16 kwietnia 1879 r. W roku zaś zeszłym, jako w 25-letnią rocznicę cudownego Zjawienia wystąpił z nowem dziełem, w którem opowiada pięć cudownych uzdrowień, otrzymanych za przyczyną M. Boskiej w Lourdes, a między niemi historyą swojego własnego uzdrowienia. Najobszerniej opowiedział *Cud we Wniebowzięcie Matki Bożej* ks. Wiktor de Musy, pochodzący z możnej rodziny hrabiów de Musy w dyecezyi Autun, której pasterzem jest obecnie ks. Perraud, wielki przyjaciel Polski; przez 11 lat sparaliżowany był i bezwładny do tego stopnia, że ani chodzić, ani Mszy św. odprawiać nie mógł; nadto wzrok miał tak osłabiony, że od 20 lat czytać nie mógł. Uzdrowiony cudownie i od razu, gdy słuchał Mszy św. w podziemnej krypcie kościoła w Lourdes, wzniesionego nad cudowną pieczarą, odzyskał i władzę w członkach i wzrok dobry bez śladu dawniejszego kalectwa. Biskup za powrotem mianował go proboszczem w mieście Chagny, gdzie, pozostając do tej pory, jest żywym świadkiem jawnego

cudu Bożego. W Lourdes pozostał wózek, na którym go, jako chorego wożono, i płyta kamienna, wpuszczona w posadzkę pieczary, na której czytać można napis: *Surge et ambula. Wiktor Marya de Musy, kapłan z dyecezyi augustoduńskiej, uzdrowiony 15 sierpnia 1873.* Cud, któryśmy streścili w kilku słowach, zajmuje prawie trzecią część książki p. Lasserre, który posiada tajemnicę żywego, pełnego uroku, dramatycznego opowiadania, wolnego jednak od wszelkiej maniery i szukania teatralnych effektów, jak na pisarza katolickiego przystało, a nacechowanego głęboką wiarą i pobożnością. Inne opowiadania: *Stolarz z Lavaur*, *Panna de Fontenay*, *Nowenna proboszcza z Algieru*, również czyta się z największem zajęciem. Ten tylko chyba, co nie chce, może nie widzieć ręki i mocy Bożej, działającej w tych wypadkach. Nadmieniamy, że wszystkie zdarzenia, które opowiada p. Lasserre, poparte są świadectwami żyjących jeszcze interesowanych osób, które zeznają, że wszystko, co przytacza, szczerą jest prawdą. Ostatnie opowiadanie: *Swiadkowie mojego uzdrowienia*, szczególniejsze budzi zajęcie. Już w pierwszem swojem dziele: *Notre Dame de Lourdes* opowiedział p. Lasserre przebieg cudownego zdarzenia, któremu odwdzięczał odzyskanie wzroku, a mianowicie, że go namówił do użycia wody z Lourdes na oczy przyjaciel jego, *protestant!* Nazwiska nie wymienił, ale gdy później ten przyjaciel został prezydentem ministrów, nie dyskretne dzienniki ogłosiły je, donosząc, że to był pan *de Freycinet*, który następnie pod wrażeniem cudu, spełnionego na jego przyjacielu, jeździł do Solesmes, do starego opata ks. Gueranger, w celu zostania katolikiem, do czego jednakże nie przyszło. Skutkiem popełnionej przez dzienniki niedyskrecyi i zwykłej w podobnych okolicznościach nie dokładności w podawaniu szczegółów, widział się p. Lasserre zniewolonym opowiedzieć rzecz całą ponownie z wyrażeniem wszystkich osób i okoliczności, w tej sprawie udział biorących. *Swiadków* uzdrowienia było 4: sam uzdrowiony; p. *Karol de Freycinet*, inżynier, późniejszy minister spraw zagranicznych i prezydent rady ministrów; hr. *Włodzimierz Czacki*, obecnie kardynał św. rzymskiego Kościoła, wówczas jeszcze w świeckim stanie; w końcu p. *Dupont*, zwany *świętym człowiekiem z Tours*, zmarły *in odore sanctitatis.* Ciekawe dla nas Polaków są szczegóły, które p. Lasserre podaje o naszym dostojnym rodaku, kreśląc szczegółową jego charakterystykę, jako jednego z najznakomitszych ludzi wyższego towarzystwa XIX wieku. Poznał go w Rzymie w r. 1861, w salonie księżnej Zofii z hr. Branickich Odescalchi, i pozostawał z nim przez pewien czas w najściślejszych stosunkach. Do książki dołączona jest jako allegat autograficzna kopia listu hr. Czackiego do autora, z epoki jego uzdrowienia, t. j. z r. 1862.

Obecnie p. Lasserre pracuje nad żywotem ks. Peyramale, proboszcza z Lourdes, opiekuna i obrońcy prześladowanej z razu przez władze francuskie Bernadetty. Zwłoki tego męża Bożego, zmarłego w r. 1877, spoczywają w krypcie kościoła parafialnego, który rozpoczął budować, lecz niedokończony pozostawił. *Coepit aedificare et non potuit consummare*; *non computavit sumptus, qui necessarii erant, si habeat ad perficiendum.* Zanim się dźwigną mury świątyni, przypominające dzisiaj smutnie, *si parva magnis componere licet*, nowoczesne zjawiska rozpoczętego kościoła w Kochawinie, chce przyjaciel i wielbiciel księdza Peyramale wznieść mu inny pomnik, dziełem, sławiącem jego cnoty i cierpienia.

Kronika.

Rzym. Sekretarz stanu ks. kardynał Jacobini wystosował notę do rządu francuskiego w której wzywa, aby poświęcił należytą uwagę interesom licznych katolickich misyonarzy w Chinach. Zdaje się, że Stolica św. zwróci się w tej sprawie do innych także mocarstw europejskich, gdyż zachodzi usprawiedliwiona obawa, aby Chińczycy z powodu ostatnich ciężkich porażek, jakie im zadała broń francuska, nie nie chcieli wywrzeć zemsty na misyonarzach katolickich. Z innej strony donoszą, iż Stolica św. poruszy myśl uznania neutralnemi wszystkich missyj katolickich, znajdujących się w różnych stronach świata. Propaganda od dni kilkunastu nie otrzymała żadnej wiadomości o losie misyj w Chinach.

Włochy. W obec strasznej klęski, jaka nawiedza obecnie Włochy, a w pierwszym rzędzie Neapol, w postaci cholery, podnoszą się ze wszystkich stron głosy podziwienia i uznania dla kleru katolickiego, przedewszystkiem zaś dla bohaterstwa Arcybiskupa neapolitańskiego ks. Sanfelice, który od rana do wieczora odwiedza szpitale i domy zadżumione, pociesza chorych, dodaje otuchy upadłym na duchu i udziela umierającym św. Sakramentów. Nawet tak wrogie duchowieństwu dzienniki jak *Corriere de la Sera*, *Capitano Fracassa* zmuszone są uderzyć czołem i stawiać jako wzór poświęcenia się i zaparcia kler katolicki. W listach pasterskich do proboszczów biskupi włoscy zwracają uwagę na szczytną missyę duchowieństwa w obecnych dniach nawiedzenia i polecają im pouczać swoich parafian o niezbędnych zarządzeniach hygienicznych, a zarazem nakłaniać ich, aby przestrzegali wszystkich przepisów i wymagań policyi sanitarnej. W Neapolu ks. Arcybiskup i podwładny mu kler pracują także nad uspokojeniem wzburzonej ludności, nad zwalczeniem jej zabobonnego oporu przeciw lekarzom i powstrzymaniem jej przed wybrykami, do których tak jest skłonną, głównie w skutek rozpowszechnionego mniemania, iż chory, który dostanie się do szpitala, wystawiony jest na śmierć niechybną.

Austrya. Dzienniki wiedeńskie zapewniają, iż jednym z przedmiotów obrad mającej się zebrać w pierwszych dniach grudnia b. r. Rady państwa, będzie *ustawa kongrualna*, której załatwienia przed ukończeniem roku życzą sobie sfery decydujące.

Bukowina. *(Kościół w Wyżnicy).* Dzięki ofiarności szan. czytelników naszych, a energii miejcowego proboszcza ks. Klem. Enzingera kościół parafialny w *Wyżnicy*, który ani potrzebom parafian, ani godności domu Bożego nie odpowiadał, zostanie wkrótce należycie zaopatrzony i urządzony. Z dobrowolnych ofiar i składek wpłynęła dotąd suma 1.236 zł. $5^1/_2$ ct. Z tej kwoty rozpoczęto już kościół malować, dzwonnicę stawiać i 3 ołtarze nowe rzeźbione ks. proboszcz zamówił, co wszystko według umowy i ugody do końca października b. r. ukończonem będzie. Pozostanie tylko jeszcze 3 ołtarze rzeźbione ozłocić i kościół zewnątrz otynkować, co kosztować będzie do 600 zł., które atoli spodziewa się później składkami zebrać i ukończyć.

W maju b. r. wniósł rzeczony proboszcz prośbę do Ojca św. Leona XIII, na ręce kardynała ks. *Mieczysława hr. Ledóchowskiego* o relikwie Krzyża świętego dla kościoła, jakoteż o relikwie śś. apostołów Piotra i Pawła, patronów kościoła i parafii ob. łać. w Wyżnicy, a nakoniec prosił, jeżeli to być może, o obraz Matki Bożej do wielkiego ołtarza. Ojciec ś., na przedstawienie prośby przez J. Eminencyę, skłonił się i zezwolił żądane relikwie posłać; zamiast wielkiego obrazu, którego na podorędziu nie miał, ofiarował dla kościoła Wyżnickiego mały wizerunek Matki Boskiej *„od ustawicznej pomocy"*. Wymienione rzeczy św. nadeszły z Rzymu wraz z listem ks. kardynała, którego treść dosłownie przytaczamy:

„Szanowny księże proboszczu! Przedstawiłem na jednej z audyencyj z. m. Jego Świątobliwości prośbę ks. Proboszcza o udzielenie dla kościoła parafial. w Wyżnicy relikwij Krzyża św. i św. apostołów Piotra i Pawła, jakoteż obrazu do ołtarza tej świątyni. Ojciec św. przychylił się łaskawie do życzeń ks. Proboszcza, o ile się odnosiły do relikwij świętych i raczył rozporządzić, aby mu ta-

kowe przesłane zostały, co właśnie dziś uskuteczniam, załączając do obecnego pisma trzy srebrne relikwiarzyki ze swemi autentykami, zawierające te św. szczątki.

Co się tyczy obrazu, J. Świątobliwość nie miała pod ręką żadnego, któryby mógł służyć do zapełnienia wielkiego ołtarza, czego ks. Proboszcz pragnął, aby jednak okazać, jak go pociesza krzątanie się pobożnych wiernych tamtejszej okolicy o przyozdobienie domu Bożego, przeznaczył dla kościoła Wyżnickiego mały wizerunek Matki Boskiej, który przypominać będzie katolickiej ludności na Bukowinie miłość, jaką ją otacza ojcowskie serce Papieża. Obraz rzeczony wraz z tym listem będzie ks. Proboszczowi wręczony.

Chętnie korzystam z tej sposobności, by wyrazić ks. Proboszczowi zapewnienie mego szacunku i życzliwości.

Rzym, w lipcu 1884.

M. kardynał Ledóchowski.

Szląsk pr. Przez 3 dni, 7, 8 i 9 b. m. obradował Wrocławiu *wiec katolików szląskich*, na który przybyło przeszło 4.000 osób. Po zagajeniu zebrania przez hr. Balbstrema, odczytano pismo, przesłane przez komitet lokalny do Ojca ś. i odpowiedź ks. kardynała sekretarza stanu, poczem wzniesiono okrzyk na cześć Papieża i księcia biskupa wrocławskiego. Wiec w trzydniowych obradach poruszył wiele ważnych kwestyj kościelnych, zastanowił się nad stanowiskiem katolików w obec zbliżających się wyborów do parlamentu i przyjął rezolucyę, żądającą tworzenia katolickich stowarzyszeń robotniczych i rozszerzania religijnych zgromadzeń.

Belgia. Posłem belgijskim przy Stolicy św. ma zostać dotychczasowy poseł w Sztokholmie, baron Pitteurs von Higaerts. — Stolica Belgii i inne większe miasta były w tych dniach widownią niegodziwych wybryków stronnictwa liberalnego, które, nie mogąc przeboleć utracenia władzy i wskrzeszenia na nowo instytucyj, poznoszonych przez rząd dawniejszy, usiłowało wywrzeć brutalną zemstę na stronnikach obecnego porządku rzeczy. Stronnictwo to wywołało po całym kraju liczne manifestacye, a gdy ze strony katolickiej w odpowiedzi na to zwołano do stolicy wiec dobrze myślących obywateli, tłuszcza, podburzona przez massonów, wpadła z nienacka na obradujących, i dopuściła się, nim nadeszło wojsko i policya, niesłychanych wybryków. Przy tej sposobności raniono wiele osób, pozrywano i podeptano chorągwie i godła katolickie. W obec podobnych anarchicznych ekscesów rząd postanowił chwycić się energicznych kroków i zażądać od Izby pełnomocnictwa do wystąpienia z całą surowością przeciw burzycielom porządku. Dla ocenienia stosunków belgijskich należy przedewszystkiem zważyć, że Belgia jest krajem katolickim. Protestantów jest tam nie wielu, a są nimi zresztą prawie wyłącznie osiedli Niemcy lub Anglicy. Głównemi stronnictwami w kraju są: stronnictwo konserwatywne czyli katolickie i liberalne. To ostatnie zerwało związek wszelki z religią chrześciańską. Liberali belgijscy dzieci swoich nie pozwalają chrzcić i uważają za warunek *sine qua non* „prawowiernego" liberała: małżeństwa i pogrzeby cywilne, tudzież szkoły, pozbawione wszelkiej religii i podstaw chrześciańskich. Wszystko, co dla każdego chrześcianina, bez względu na wyznanie, jest świętem i nietykalnem, oni obrzucają błotem i szyderstwem i starają się utrudnić pozycyę katolickiego ministerstwa, będącego obecnie u steru, i utrzymać kraj w ciągłem zamieszaniu i rozterce.

Ameryka. Z rzeczypospolitej Costarica, położonej w południowej Ameryce, mającej około 55.000 kwadratowych kilometrów obszaru i 175.000 mieszkańców, donoszą o następującym gwałcie. Prezydent i dwaj wiceprezydenci, należąc do masonów, nie pozwolili duchowieństwu katolickiemu odczytać z ambon encykliki Ojca św. o masonach. Ponieważ biskup w St. José, ks. Augustyn Thiel z Elberfeldu i Jezuici tamtejsi nie zastósowali się do tego zakazu — przeto ich wypędzono. „*Moniteur de Rome*" obawia się, że rząd republikański zerwie ze Stolicą św. stosunki dyplomatyczne.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
w archidyecezyi lwowskiej.

Na posiedzeniu d. 23 z. m. Wydział uchwalił udzielić ks. J. Mroczkowskiemu w Podkamieniu 100 zł. na budowę kaplicy w Knisiole, ks. J. Cwynarskiemu w Bojan 100 zł. na budowę kaplicy w Rarancze, ks. M. Kasprowiczowi zaliczkę 100 zł. na missyą w Zubrzy, od 4 do 11 październiua odbyć się mającą i na wydatki rekollekcyjne w Bołszowcu 50 zł.

D. 14 b. m. zakończyli OO. Jezuici 8-dniową missyę w Sołotwinie, a 21 b. m. rozpoczną missyę w Pistyniu.

Do kasy naszej przysłali: najp. ks. biskup Morawski 50 zł., ks. J. Seidel 5 zł., ks. Al. Panek 2 zł., ks. Wł. Humiński składkę parafialną 5 zł. 73 ct., ks. M. Czechowski 4 zł., ks. S. Feremberg na podróż Missyonarzy 100 zł., ks. Trembecki 4 zł., ks. Z. Gorazdowski 5 zł., ks. J. Adamowicz 5 zł., ks. Fr. Gąsiorowski 5 zł., ks. Kaz. Michałowski 4 zł. od siebie, a 2 zł od parafian, ks. M. Bałłaban *nowy członek* 5 zł., ks. K. Pelz 4 zł. za r. 1884, Sios. Klara z Kałusza 5 zł. ks. Sz. Skurski 4 zł.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Na d. 13 b. m. odbyło się 7 z rzędu posiedzenie Wydziału. Członków było obecnych 7, z których każdy referował powierzoną sobie sprawę. — Ks. *Browarny*, dz. *tymbarski*, uwiadamia, iż nie ma widoków, aby missya w Szczyrzycu w tym roku się udała. — Ks. *Szurmiak*, prob. w Czerminie, prosi o trzydniowe rekollekcye w swej parafii (1, 2 i 3 listopada). Wydział przychyla się i uchwala zaliczkę w kwocie 100 zł., nie odmawiając i wyższej, jeżeli się potrzeba okaże. — O. *Sozański*, superyor OO. Jezuitów, przysyła rachunek poniesionych kosztów podczas rekollekcyj kapł. w N. Sączu; po przejrzeniu rachunków uchwalono tytułem remuneracyi 200 zł. Rachunków szczegółowych z missyj w Wielopolu i Bochni Wydział oczekuje, aby przed walnem zgromadzeniem mógł złożyć ze wszystkich przychodów i wydatków sumienne i dokładne sprawozdanie.

Skarbnik ks. dr. Góralik przedstawia bilans kasowy z dwóch ostatnich miesięcy. Dochód w lipcu wynosił *195 zł. 91 ct.*, rozchód 100 zł., zostało 95 zł. 91 ct. — Z czerwca zostało 1.131 zł. 5 ct. Razem z końcem lipca 1230 zł. 96 ct. W sierpniu przychodu było 60 zł., rozchodu żadnego. Mamy zatem w kasie z końcem sierpnia **1.296 zł. 96** ct.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski,
kontrolor.

Przew. ks. kanclerz Wilhelm Kloss *uprasza za pośrednictwem naszem szan. Współbraci (odnośne urzędy dekanalne) o przedłożenie najp. Konsystorzowi metrop. w terminie przepisanym (do 1. paźdz.) dat potrzebnych do szematyzmu na r. 1885.*

Archidyecezya lwowska.

Konkurs na parafie: Jabłonów, Mariahilf (ponownie), przy kościele św. Marcina we Lwowie, Storożyniec i Andreasfalva (na to beneficyum biegłość w języku węgierskim jest konieczną) rozpisany do *końca września* b. r.

Ks. Zygm. Odelgiewicz, prob. parafii św. Mikołaja we Lwowie, został zamianowany wice-dziekanem lwowsko-

miejskim, a ks. dr. *Leon Wałęga* sekretarzem sądu małż. dyecezalnego.

Przeniesieni: ks. Wojc. Kostkiewicz z Cieszanowa do Płazowa, ks. Leon Humiński z admin. w Sadagórze, do Janowa (ad Trembowla), ks. Józef Boczar z Płazowa do Cieszanowa i ks. Ign. Gurak z Janowa (ad Trembowla) do Jagielnicy.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na probostwo w Tyczynie otrzymał ks. Wład. Cymbul, prof. i katech. przy gimnazyum przemyskiem.

Zmarł d. 7 b. m., zaopatrzony śś. Sakramentami, w Mużyłowicach, ks. Ant. Sturm, były kapel. lok. tamtejszy, ur. 1809, ord. 1833, benef. od r. 1847.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na beneficyum w Cerekwi otrzymał ks. Michał Nalepa.

Przeniesieni: ks. F. Gawłowicz z Mikluszowic do Ciężkowic, ks. J. Łopata z Wierzchosławic do Mikluszowic, ks. J. Franczak z Wojnicza do Wierzchosławic i O. Jan Sygański z Tow. Jez. przeniesiony z Nowego Sącza do Lwowa.

Roch. i *Mant.* odznaczeni: ks. Aug. Nowicki, prob. z Bodzanowa i ks. Józef Knutelski, prob. z Mielca.

Dyecezya krakowska.

J. Eks. najp. ks. Biskup wrócił z wizyty kan. dek. wadowickiego d. 11 b. m., gdzie wybierzmował przeszło 10.000 osób. — Ks. *P. Drzewickiemu* odwołano aplikatę do Choczni, i zawezwano go do Krakowa.

W skutek reformy zak. OO. Dominikanów zaszły w tymże zakonie następujące zmiany: *przeorem* we Lwowie został O. Ben. *Kundrath*, św. teol. lekt., z Wiednia; nadto przeniesiono do Lwowa: O. Bern. Krukierka z Krakowa, O. Józefa Walę z Krakowa i O. Ludwika Haindla z prowincyi wiedeńskiej (na magistra kleryków). Oprócz tego przeniesiono z Krakowa do Lwowa następujących 5 kleryków: br. Tomasza Kosiora, br. Czesława Masnego, br. Ludwika Rychlika, br. Floryana Bielata i br. Jacka Twardochleba. W innych klasztorach dominikańskich takie zaszły zmiany: *przeorem* w Czortkowie został O. Jacek Majewski, przeor w Borku; *przeorem* w Podkamieniu: O. P. Sanojca z Czortkowa; *przeorem* w Borku O. Jęd. Gornisiewicz z Jarosławia i *przeorem* w Jarosławiu O. J. Patlewicz. — *Przeniesiono* zaś: O. Florentyna Lickendorfa, dotychczasowego przeora lwowskiego, na expozyta do Krotoszyna; O. Karola Danischa z Krakowa do Czortkowa; O. Franc. Różyckiego z Krakowa do Jezupola; O. Winc. Podlewskiego ze Lwowa do Jarosławia i O. Ignacego Klimowicza, który 20 lat przepędził w Syberyi, ze Lwowa do Jarosławia.

Ogłoszenie.

Najprzew. O. Wizytator i Wikaryusz generalny ks. Tomasz Anselmi, odbywszy wizytę konwentów OO. Dominikanów w Galicyi, jako najodpowiedniejszy na nowicyat wybrał konwent lwowski. Kandydaci, którzy się wykażą świadectwami odbytych szkół gimnazyalnych jakoteż świadectwem moralności i zdrowia, mogą się zgłosić do prowincyała tegoż Zakonu we Lwowie.

Ks. Stanisław Nowakowski,
prowincyał Zak. Kaź.

W rekollekcyach dyecezalnych przewodniczyć będą: w *Przemyślu* O. Kl. Baudiss, w *Rzeszowie* O. Fr. Janik, w *Tarnowie* O. Rom. Czeżowski, w *Zakliczynie* O. J. Kiciński, w *Szczyrzycu* O. Kaz. Riedl, w *Kętach* O. St. Załęski i w *Kalwaryi* O. Wł. Wójcikowski.

Na miesiąc Październik.

W drukarni związkowej w Krakowie wyszło w tych dniach drugie powiększone i z ryciną wydanie dziełka p. t.:

Miesiąc Maryi Królowej różańca św.

zawierające na każdy dzień października przykład, uwagę, ćwiczenie i modlitewkę, oraz podające praktyczny sposób odmawiania różańca ś. wraz z litaniami do M. B. Loret. i Różańcowej, tak do prywatnego jakoteż publicznego użytku. Do nabycia w księgarni dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Anny, jakoteż w konwencie OO. Dominikanów w Jezupolu. Biorący większą ilość egzemplarzy otrzymają 20% rabatu. **Cena egzemplarza 10 ct.**

Mowy pogrzebowe i **kazania** ś. p. ks. *Al. Prusinowkiego* nabywać można za *8 intencyj mszalnych* u ks. Wład. Jaskulskiego w *Poznaniu*.

Na miesiąc **Październik** w myśl Encykliki Ojca św. Leona XIII przydać się mogą **Rozmyślania o Tajemnicach Różańca N. Maryi P.** *ks. Józefa Krukowskiego* w II wydaniu z rycinami i przykładami historycznemi. Można nabyć po wszystkich księgarniach po 45 ct. w. a. Biorący zaś tuzin egzemplarzy u autora otrzymują $^1/_3$ rabatu. WW. księża mogą też je nabyć za intencye mszalne.

Organista, kawaler, wolny od wojska, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Adres: *Ludwik Drozdowicz w Przemyślu*, ul. Zielona Nr. 25. 1—2

Organista kawaler, umiejący dobrze grać na organie z nut i dobrym śpiewem, również grający na trąbach, poszukuje posady organistowskiej. Adres *Jakób Patryn w Strzyżowie.*

PRACOWNIA BRONZOWNICZA

J. PAKUSZEWSKIEGO

zaprzysięgłego znawcy sądow. dla wyrobów z bronzu

(założona w r. 1862)

we Lwowie, przy ul. Ormiańskiej l. 4 m.

przyjmuje zamówienia

na roboty kościel. ze srebra, bronzu, mosiądzu, chińsk. srebra itp.

mianowicie: **Monstrancye, kielichy, puszki, krzyże, berła brackie** i dla dziewcząt, **kadzielnice, łódki** i t. p. do tego zawodu należące przedmioty:

Kadzielnice posrebrzane	12 zł.	— ct.
Łódka żółta 2 zł 50 ct, srebrzona . . .	3 „	50 „
Krzyż i kula (czyli gałka) do chorągwi z żółtej blachy	8 „	— „
„ „ złocone	16 „	— „
Patena z naczyniem na Wiatyk (złocone) .	5 „	— „
Puszka na olej św. (złocona)	5 „	— „
„ „ „ „ pojedyńcza	2 „	50 „

Nie mniej przyjmuje do złocenia w ogólu naczynia gotowe,

mianowicie:

Złocenie kielicha całego z pateną . .	10 zł.	— ct.
„ kubka i pateny	8 „	— „
„ w części srebrzenie kielicha i pateny .	8 „	— „
„ monstrancyi	25 do 30 zł. i wyżej	

Zamówienia z prowincyi uskuteczniа się za pobraniem pocztowem, z dołączeniem poświadczenia konsekrow. kielichow, lub benedykowanych puszek itp.

Właściciel pracowni zaopatrzony jest w chlubne świadectwa i polecenia od dotyczących p. t. rządców kościołów.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.